Nr. 315. Kraków, Niedziela 16 Listopada 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „*KURJER*“ — *KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

O narzędziach i machinach rolniczych w Galicji.

(Dokończenie).

III.

Nie dosyć jest wskazywać naglące potrzeby i wytykać złe, ale należy równocześnie obmyślać środki zaradcze.

Otóż, jeżeli głos nasz nie przebrzmi bez echa i zwołaną zostanie ankieta w sprawie podniesienia fabryk narzędzi i machin rolniczych, podajemy środek, który nie jest wprawdzie nowy, ale gdzie indziej okazał się dobrym.

Starszej generacji wiadomo, że gdy w Królestwie Polskiem przemysł fabryczny zaczął się rozwijać, chorował tak samo, jak u nas, na brak kapitałów i tak samo musiał sobie dopiero przygotowywać robotników odpowiednich. Jeżeli się zaś cofniemy chociaż o czterdzieści lat wstecz, to pamiętamy, że nawet tacy znakomici mężowie z ówczesnej epoki, jak Piotr Steinkeler, Andrzej Zamoyski i inni, zmuszeni byli przechodzić ciężką szkołę doświadczenia, doznawać zawodów, rozczarowania i ponosić wielkie straty materjalne. A chociaż im samym nie było danem zbierać owoców prac, to zasiew ich nie poszedł na marne, i dziś Królestwo Polskie przedstawia się pod względem przemysłowym wysoce poważnie, a to jedynie dla tego, że pionierzy tamtejsi i następna generacja nie ulękła się poprzednich klęsk, nie opuściła rąk, lecz uzbroiwszy się w siłę woli, idzie naprzód i zwycięża.

Przyznajemy, że warunki zbytu przemysłowego są tam inne, korzystniejsze, ale to jeszcze nie usprawiedliwia, aby u nas nic nie robić i opuszczać ręce!

Rząd rosyjski nic nie robił, a przynajmniej nie przychodził z realną pomocą przedsiębiorstwom polskim; kopalnie i wielkie zakłady fabryczne trzymał we własnym zarządzie, a dyrektorami tychże byli jenerałowie rosyjscy, którzy kradli i trwonili miljony, jak się to działo np. w Białogonie pod Kielcami, gdzie 2.000 robotników pracowało w warsztatach mechanicznych przy przerobach żelaza, cynku i miedzi.

Była jednakowoż jedna instytucja, która pomimo argusowych oczu czynowników, umiała pielęgnować ducha polskiego i ratować kraj. Instytucją tą był *Bank polski*, który widząc jaką walkę toczą w kraju o byt, i z czem mają do walczenia, opracował projekt, który w następstwach swych okazał się zbawiennym. Projekt ten dotyczył głównie udzielania kredytu obywatelom-rolnikom na maszyny i narzędzia potrzebne w gospodarstwie rolnem, a brane z fabryk krajowych.

Manipulacja ta odbywała się w sposób następujący:

Oto pewne fabryki przedstawiające warunki swej produkcji, otrzymywały od Banku polskiego polecenie, aby dawały obywatelom i rolnikom ziemskim maszyny i narzędzia rolnicze na kredyt pod warunkami, jakie Bank przepisał. Czynność ta była nadzwyczaj prostą.

Podstawą do oznaczenia wysokości kredytu była norma podatków rządowych tak nazwana „ofiara“; i tak: jeżeli obywatel-rolnik płacił „ofiary“ 500 rubli rocznie, miał prawo do uzyskania kredytu w poczwórnej ilości, czyli 2000 rubli srebrem. Do tej wysokości kredytu wystarczało posiadać jedną wioskę o kilkunastu włókach obszaru.

Obywatel jechał do powiatu i tam od naczelnika otrzymywał na drukowanych formularzach poświadczenie o ilości płaconego podatku „ofiary“.

Z świadectwem takiem przyjeżdżał do fabryki, składał piśmienne zamówienie i świadectwo z powiatu otrzymane, jako zaliczkę na zamówione maszyny. Reszta czynności należała już do właściciela fabryki, który o tej umowie zawiadamiał Bank polski w Warszawie. Gdy maszyny i narzędzia zostały już wykończone i odstawione zamawiającemu, ten dawał znów fabryce pokwitowanie, że zamówienie odebrał w porządku. Skoro tylko Bank poświadczenie takie otrzymał, wypłacał fabryce całą należytość i to zwykle w kilku dniach, bez jakichkolwiek trudności i kosztów.

Kredyt taki otwierał Bank polski rolnikom ze spłatą na trzy do czterech lat w terminach kwartalnych lub półrocznych, a każda rata była spłacaną w terminach wraz z podatkiem „ofiarą“ w kasie rządowej powiatowej. Jeżeli ktoś nie wypłacił raty, ściągano ją drogą egzekucji, tak samo jak podatek.

Można sobie wyobrazić, z jaką to korzyścią pracowały fabryki, nie potrzebując się narażać na niepewne kredyty, a tem samem nieporozumienia z odbiorcami, procesy i t. d. Rozkład zaś wypłat na raty był dla rolników prawdziwem dobrodziejstwem. Kredyt taki był ciągły, nieustający, bo o ile ktoś upłacił, o tyle mógł znowu czerpać z fabryk potrzebne maszyny i narzędzia. Czy dziś istnieje jeszcze ten przywilej dla rolników, nie mamy wiadomości.

Jeżeli się nad tem, cośmy wyżej nakreślili, zastanowimy, to nastręcza się mimowoli pytanie: czy do takiej działalności nie jest powołany nasz *Bank krajowy*, który kredyt taki nietylko dla właścicieli większych posiadłości ziemskich, ale i dla małych gospodarstw mógłby bez wielkich trudności otworzyć. W gminach mógłby być także wzięty za stałą normę pewien podatek, a przy ściąganiu tegoż wchodziłby w rachunek i kredyt na narzędzia rolnicze.

Zdaniem naszem, byłoby to najsilniejniejszym bodźcem dla naszych fabryk krajowych, któreby przy takiem pośrednictwie Banku krajowego znalazły znowu podstawę i odwagę do szukania siły rozwoju w kraju, oraz powstrzymałyby wyrzucanie corocznie olbrzymich sum za granicę. A tyle rąk znalazłoby zatrudnienie, że robotnicy nasi nie potrzebowaliby szukać pracy aż za morzami!

Sprawy sejmowe.

(List *Kurjera Polskiego*).

Lwów 14 listopada.

Koło sejmowe zebrało się dziś o godz. 12 w południe i obradowało aż do godz. 4. Na porządku dziennym było sprawozdanie komisji sanitarnej z projektem ustawy o organizacji służby zdrowia w gminach naszego kraju. Dyskusja była bardzo ożywiona, ścierały się różne zdania. W głosowaniu oświadczyło się 41 posłów przeciw 7, iż nie należy odraczać tak ważnej sprawy, lecz wypada przedstawić projekt pełnej Izbie.

Na niedzielę zapowiedziane jest posiedzenie Koła posłów włościańskich celem zastanowienia się nad projektem do ustawy o organizacji służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich. Nadto będzie na porządku dziennym wniosek p. St. Stadnickiego o uregulowaniu wymiaru podatku dochodowego z propinacji, sprawozdanie Wydziału krajowego z projektem ustawy dotyczącej zastósowania ulg legalizacyjnych w sprawach hypotecznych drobiazgowych.

* * *

Ze sprawozdania komisji sanitarnej wyjmujemy następujące szczegóły:

Przyjmując, iż po przeprowadzeniu zupełnem organizacji sanitarnej w całym kraju, zatem po latach kilkunastu, będzie według obliczenia podanego w uzasadnieniu zeszłorocznego projektu rządowego 345 okręgów, wyniosą płace lekarzy okręgowych (345×500) 172.500 złr. ryczałty na podróże zaś, licząc po 12 za każde 10 klm. kwadr. obszaru 87.692 złr., razem 260.192 złr. Z tego powiaty dodatkami 1% pokrywają, biorąc za podstawę dzisiejsze podatki po wyłączeniu 30 miast obowiązanych do utrzymywania własnych lekarzy, kwotę 81.722 złr., resztę zaś poniesie fundusz krajowy 178.470 złr.

W szeregu lat najbliższych po wejściu w życie projektowanej ustawy, gdyby utworzono n. p. 50 okręgów, wyniosłyby płace lekarzy 25.000 złr., ryczałty licząc przeciętnie po 300 złr., kwotę 15.000 złr., razem 40.000 złr., która to kwota w części przypadnie na powiaty, a w części na kraj.

Koszta, jakie spadną na kraj wskutek projektowanej organizacji, będą — zdaniem komisji — częściowo zrównoważone przez oszczędności w wydatkach na szczepienie ospy, którą to czynność §. 14 projektu porucza lekarzom okręgowym. Wskutek tego komisja sformułowała polecenie do Wydziału krajowego, ażeby zmienił postanowienia o wynagradzaniu za szczepienie ospy.

W końcu podnosi komisja, iż przedkładając sprawę organizacji sanitarnej, nie mogła pominąć tej okoliczności, iż od należytego wykształcenia odpowiedniej ilości sił lekarskich w kraju, zależeć będzie powodzenie rzeczonej organizacji i dlatego uważała za swój obowiązek poruszyć przy tej sposobności *sprawę uzupełnienia Uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim*, która już niejednokrotnie, bez skutku, była przedmiotem rezolucji Sejmu i Izby deputowanych Rady państwa.

Komisja wnosi tedy ustawę o organizacji służby zdrowia, oraz dwie rezolucje: jedną wzywającą c. k. rząd, aby przyspieszył uzupełnienie Uniwersytetu lwowskiego wydziałem lekarskim, drugą, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby po wejściu w życie ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach i na obszarach dworskich, zmienił stosownie do § 14 tej ustawy postanowienia o wynagrodzeniu za szczepienie ospy, lub żeby lekarze okręgowi pobierali rzeczone wynagrodzenie w miarę ilości szczepionych.

* * *

Na porządku dziennym 16 posiedzenia, 2 sesji, VI. perjodu Sejmu galicyjskiego, umieszczono następujące sprawy:

1. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów indemnizacyjnych za rok 1889. Sprawozdawca poseł Chrzanowski.

Komisja składa Sejmowi szczegółowe sprawozdanie o zamknięciu rachunków z dochodów i wydatków w 1889 roku wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych, któremi dotychczas c. k. rząd zarządza, oraz z stanu tych funduszów z końcem roku 1889. Zważywszy jednak, że w przedłożonem przez Rząd zamknięciu rachunków za rok 1889 są zamieszczone w stanie biernym funduszów indemnizacyjnych wschodnio-galicyjskiego i zachodnio-galicyjskiego wielkie sumy powstałe z nieuzasadnionych pretensyj, które rości sobie skarb państwa do tych funduszów, pretensje których Wys. Sejm nigdy nie uznał i nie uznaje; zważywszy powtóre, że chociaż ugoda — mocą której uregulowany został stosunek skarbu państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodnio-galicyjskiego i zachodnio-galicyjskiego i mocą której odstąpił skarb państwa od wyżej wspomnionych pretensyj nieuznanych nigdy przez kraj nasz, — została przyjętą przez Reprezentację państwa i przez Sejm, a Rząd i Wydział krajowy otrzymali prawomocne upoważnienie do podpisania tej ugody, jednak ta ostatnia formalność jeszcze spełnioną nie została; Zważywszy po trzecie, że Sejm nie załatwiał stanowczo zamknięć rachunków funduszów indemnizacyjnych także z powodu, iż te zamknięcia rachunkowe przedstawia Rząd Sejmowi dopiero od 1871 r., zaś poprzednich zamknięć rachunków indemnizacyjnych nie przedłożono Wys. Izbie i Sejm ich nie roztrząsał, przeto zamknięć rachunkowych później i teraz przedłożonych nie można należycie zbadać i stanowczo załatwić.

Z tych powodów komisja budżetowa wnosi:

„Sejm wstrzymuje się od stanowczego załatwienia przedłożonego mu zamknięcia rachunków indemnizacyjnych Galicji wschodniej, Galicji zachodniej i W. Księztwa Krakowskiego za rok 1889, a przyjmuje tylko je do wiadomości z zastrzeżeniami uchwalonemi na poprzednich sesjach sejmowych“.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacji szkoły żeńskiej w Jaśle.

Wydział wnosi, aby dotychczasową pospolitą szkołę ludową z początkiem przyszłego roku szkolnego zamienić na czteroklasową szkołę wydziałową, połączoną z czteroklasową szkołą pospolitą, tudzież z kursami uzupełniającemi, mianowicie z kursem praktycznym robót kobiecych i kursem teoretycznym dla dorosłej młodzieży płci żeńskiej.

3. Sprawozdanie komisji górniczej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych z następującemi wnioskami:

I. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie spraw górniczych przyjmuje się do wiadomości.

II. Wstawia się w budżet na r. 1891: *a)* na subwencje praktycznej szkole wiercenia we Wietrznie i niższej szkole górniczej w Borysławiu (zamiast 1800 złr.), 3200 złr.; *b)* na wydawnictwo atlasu geologicznego kraju wraz z tekstem (zamiast 1500 złr.) 2500 złr.; *c)* na badania kraju celem zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania 1500 złr.; *d)* na chemiczno-technologiczne studja przeróbki nafty i wosku ziemnego i i na wydanie podręcznika technologji tych produktów (zamiast 300 złr.) 800 złr.; *e)* na stację doświadczalną produktów naftowych, 900 złr.; *f)* na stypendja dla górników i uczniów akademij górniczych i niższych szkół wiertniczych 3000 złr.

III. Sejm ponawia wezwanie do Rządu, aby podejmując eksploatację soli potasowych w kopalni kałuskiej, zapewnił ich dostawę rolnikom po cenach umiarkowanych, w stanie zmielonym i postarał się zbudowaniem toru kolejowego ze stacji Kałusz do kopalni i unormowaniem taryf kolejowych o tani przewóz soli w całym kraju.

IV. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby:

1) zestawienia statystyczne o produkcji i handlu naftą zbierał i publikował częściej, niż w całorocznych odstępach, uzupełniając je o ile to być może wiadomościami o produkcji i handlu za granicą, oraz:

2) u Rządu poczynił starania, aby galicyjskiemu przemysłowi naftowemu przyznano w równej mierze z przemysłem innych krajów a zwłaszcza Węgier, korzyści nizkich cen transportu kolejowego i zapewniono ułatwienia, jakich zarządy kolejowe przedsiębiorcom udzielać mogą.

Listy z Anglji.

Przez

Edmunda S. Naganowskiego.

VII.

Londyn, 10 listopada.

Za kilka dni rozpocznie się „piąta sesja 12-go parlamentu Jej król. Mości“, jak głosi oficjalna proklamacja. W normalnym porządku rzeczy, sesje trwają od lutego do sierpnia — poczem następuje „odroczenie“ posiedzeń do listopada, a gdy ten miesiąc nadejdzie i nie ma spraw najwyższej wagi, wymagających natychmiastowego załatwienia, królewskie orędzie zamyka sesję i zapowiada zjazd parlamentu w lutym. Ale ostatnie lata sprowadziły rząd do konieczności odbywania sesyj jesiennych; nawał zaległych prac, spowodowany taktyką obstrukcyjną przeciwnego stronnictwa, wymaga od „szlachetnych członków“ wyrzeczenia się sportu i zagranicznych wycieczek, spędzania nocy w mozolnych rozprawach, a dni... w mglistych ciemnościach Londynu. Nie dziw, że sesje jesienne są utrapieniem posłów — chociaż radują się z nich stołeczni przemysłowcy i dyrektorzy teatrów. Te zebrania Izb stworzyły drugi sezon, *demi saison*, w londyńskiem towarzystwie.

Lecz sesje jesienne były dotychczas dalszym ciągiem i zakończeniem poprzedniej. Dopiero tego roku, lord Salisbury, nie dowierzając usposobieniu mas wyborczych, które w 14-stu wypadkach głosowały za przeciwnikami rządowej polityki, postanowił rozpocząć tego miesiąca sesję *nową*, by nowem orędziem od tronu mógł zapowiedzieć prawodawstwo czynniejsze, harmonizujące więcej z temperamentem wyborców, a tem samem zyskać swemu gabinetowi dłuższy period bezpieczeństwa. Fortel ten oburzył irlandzko-gladstońską opozycję i rzucił na rząd podejrzenie o tchórzostwo.

Czytelnik raczy wybaczyć mi te dwa ustępy, któremi chciałem tylko poprzedzić dalszą treść mego listu. Podsunął mi ją... Kubuś z Mirotwórki, siedzący przy oknie z przeciwka; sądzi chłopak, że „Listy z Anglji“ powinny od czasu do czasu zawierać sylwetki wybitnych członków Izby gmin — „wielce szlachetnych“, zasiadających na „ławach skarbu“ i „szlachetnych“, siedzących z prawej i lewej strony marszałka. Według okoliczności, przyjdzie mi często zdjąć fotografję z dziedzicznych prawodawców przenajdostojniejszej Izby lordów.

Rozdzielając parlamentarną grupę brytańsko irlandzką na dwa stronnictwa: unjonistów i separatystów, czyli przeciwników Gladstone'a i jego zwolenników — spostrzegamy natychmiast wybitnych mężów stanu, którzy w swym obozie albo rej wodzą, lub mu nadają jego główny charakter. Wyliczę tu siedmiu po każdej stronie, odznaczających się od swych antagonistów szczególnemi cechami. Są to:

Gladstone i Salisbury.
Sir W. Harcourt i lord Hartington.
John Morley i A. Balfour.
Sir G. Trevelyan i G. Goschen.
H. Labouchere i lord R. Churchill.
K. S. Parnell i J. Chamberlain.
Hr. Rosebery i książe Westminsteru.

Z wyjątkiem pp. Boulangera i Bismarcka, nie ma zapewne między żyjącymi człowieka, o którymby tyle już napisano, ile o „wielkim starcu“. *Wilhelm Ewart Gladstone* znalazł setki bjografów nawet w najmniej ucywilizowanych społeczeństwach Europy. Powtórzę jednak oklepane zdanie: wielcy mężowie dają się poznać należycie w 50 lat po śmierci, i powiem śmiało i otwarcie, że dotychczas nie zdarzyło się mi wyczytać w prasie polskiej ani jednego artykułu o p. Gladstonie, w którymby nie było tyle fałszywego pojęcia o charakterze męża, ile grubej nieznajomości tutejszych parlamentarnych stosunków. Zupełnie tak samo, jak myli się pewien dziennik warszawski, twierdzący poważnie, iż zamek Hawarden jest „*miejską* rezydencją“ pana G., który tam ścina dęby „codziennie“, tak samo myli się inny dziennik warszawski, gdy utrzymuje, że naczelnik opozycji „rozbił w puch“ całe stronnictwo whigo-torysowskie, w ciągu ostatniej „kampanji“ w Midlothian. Hawarden leży w Cheshire, na pograniczu Walji; p. Gladstone przestał ścinać dęby od roku, a ścinał po dwa dęby w roku (inaczej, zkądby się brało 300 dębów rocznie na zabawkę?) a jego ostatnie mowy w Szkocji, z wyjątkiem jednej, zawiodły najgorliwszych jego stronników. Nie moją rzeczą atoli... *boire la mer*, prostować wieści i pojęcia.

Prawdziwa i zasłużona, a niemal bezprzykładna w dziejach znakomitość p. Gladstone'a, ma swe źródło w dwóch przymiotach: w kolosalnej jego erudycji i w nie mniejszej ambicji. Obydwie podpiera potężny organizm fizyczny, a podsyca z jednej strony zdumiewająca ciekawość wszędywścibskiego umysłu... z drugiej strony, brak absolutny człowieka, któryby go mógł w Anglji zastąpić na stanowisku, jakie zajmuje. Lecz właśnie ta nieograniczona ambicja tak postawionego męża, wytworzyła w panu Gladstonie (i w miarę wieku wytwarza codziennie) nader ujemne, nawet wręcz szkodliwe — zaślepienie. Dowiodę tego niebawem.

Syn zamożnego handlarza zbożem, Gladstone urodził się w Liverpoolu, 29 grudnia 1809; kształcił się w Eton i w Oxfordzie, zkąd wyniósł religijne tendencje *High-Church'u* — anglikanizmu, stojącego przed progami Rzymu, gdzie też wzmocnił nabrane w ojcowskim domu przekonania i zapatrywania konserwatywne, ultra-torysowskie w rzeczach politycznych. Bo... Gladstone był zaciętym torysem — kiedy Disraeli, lord Beaconsfield, był zapalonym... radykałem! Później obaj mężowie zmienili sztandary: autor „Viviana Grey'a“ zwiedził Wschód, wrócił torysem i napisał słynną powieść „Coningsby“, w której zapowiedział polityczną potęgę „nowej Anglii“; zaś autor konserwatywnej broszury: „Kościół i Państwo“, zwiedził Włochy (1850), zawarł gorącą przyjaźń z Cavour'em i Garibaldim i wrócił tem, czego do onych czasów nie było tutaj: nie whigiem, lecz „liberałem“. Piastował on poprzednio różne mniejsze urzędy finansowe w gabinetach Roberta Peel'a i Russell'a. W r. 1852, objął po raz pierwszy kanclerstwo skarbu w gabinecie lorda Aberdeen i zasłynął wkrótce rzadkim talentem bystrości finansowej. Podówczas jeden był tylko mąż stanu większych na tem polu zdolności — sir Stafford Northcote, kreowany później hrabią Iddesleigh, przeciwnik do końca p. Gladstone'a. Pierwszym ministrem został „wielki starzec“ w r. 1869 po raz pierwszy i był nim aż do r. 1874, kiedy musiał ustąpić parlamentarnej większości Disraelego. Po raz wtóry objął ster rządu w r. 1880, raz trzeci (i dotychczas ostatni) w r. 1886.

Wiadomo powszechnie, że będąc *premierem*, p. Gladstone był fatalnym dla Anglji sterownikiem jej dyplomacji zagranicznej. Przypomnę tylko upokorzenie, jakie go spotkało w r. 1880 ze strony Austrji, kiedy zmuszony był przez hr. Karolyi do odwołania słynnego frazesu... i wyraźnego przeproszenia obrażonego mocarstwa i tronu. Przypomnę niefortunne negocjacje z Rosją, które doprowadziły Alikanowa do Pendżdehu i bez mała — do bram Heratu! Bombardowanie Aleksandrji i opłakana wyprawa spóźniona do bram Kartumu — po za którémi legł Gordon... to także rezultaty smutne i fatalne polityki wybitnie gladstońskiej: lekceważącej gabinety zagraniczne, obce — *foreign*! Bo w tem lekceważeniu tkwi główny powód klęsk dyplomatycznych Gladstone'a. Nikt też lepiej od niego nie rozumie, jak mało obchodzi naród angielski to, co się dzieje po za jego ojczyzną i kolonjami! Nikt trafniej nie spostrzega, że popularność ministra angielskiego zależy całko-

wicie od jego pracy wewnątrz kraju, od jego ruchliwości, od pracowitości dotykalnej, a dotykającej przedewszystkiem potrzeby krajowe. Zresztą — *ruat mundus!* byle rozbif był na każdym stole, funt w każdej kieszeni, bezpłatna szkoła, religia, muzyka i medycyna w każdym kraju zakątku!

Gladstone, autor dogmatu: *the interests of masses before those of classes* — sprawy mas przed sprawami klas — jest *eminentissime* trybunem ludu... ludu angielskiego: nie włościaństwa, lecz warstw średnio niższych, zarabiających na życie w rękodzielniach, kopalniach i niższych urzędach. Lud go wywyższył; więc upojony jego idolatrją, mąż stanu wolał być przedewszystkiem *the grand old man of England*, mężem mas angielskich. Słusznie i zasłużenie zjednał on sobie ich zaufanie i przywiązanie, kiedy, jako kanclerz finansów, zaprowadził radykalną reformę taryf podatkowych — kiedy zniżył do stopy opłat nominalnych cła zbożowe i od artykułów spożywczych niezbędnych, a podwyższył cła od win zagranicznych, krajowych i alkoholicznych trunków i słodowych. Zasłużył się wiekopomnie ludowej oświacie, znosząc w roku 1859, z Sir Robertem Peel'em, podatek od papieru i rządową taksę dzienników (stemplowe), przeprowadzając szczęśliwie drugi bil wyborczej reformy w roku 1868 i... dając wyraz narodowej sprawiedliwości w kasacie przywilejów anglikanizmu, jako religji państwowej, w katolickiej Irlandji. Trzeci bil reformy, w r. 1883, dopełnił miary tych zasług humanitarnych: Gladstone wyprowadził do urny wyborczej dwa miljony Anglików i Szkotów, a przeszło 400.000 nowych wyborców w Irlandji. Zmysł sprawiedliwości — wrodzony Brytańczykom — miał swą satysfakcję w głośnej ekspozycji tureckiego nierządu i okrucieństw w Bułgarji (1875) — choć zmysł polityczny nie ocenił należycie wartości gladstońskiej tyrady *hands off!* z jednej strony... a z drugiej, rozkazu danego sułtanowi: *out of Europe with bag and baggage!*—precz z Europy, z torbą i z manatkami!

Irlandja ma do zawdzięczenia p. Gladstonowi olbrzymie ustępstwa. Oprócz kasaty anglikańskiej supremacji, otrzymała wyposażenie akademji duchownej w Maynooth (1867), system bezpłatnego wykształcenia średniego (1870), wolny uniwersytet królewski (1873) i dwie doniosłe reformy agrarne. A jednakże, aż do r. 1885, był Gladstone w Irlandji daleko więcej znienawidzonym... powiem otwarcie, z dokumentami w ręku: daleko więcej *przeklinanym*, aniżeli jest nim dzisiaj p. Balfour! Dlaczego? Bo, aż do onego roku, stał on wobec Irlandji na stanowisku chętnego reformatora — lecz zarazem i stróża praw niezaprzeczalnych mniejszości, stróża dekalogu, praw publicznych i prywatnych. Dlatego, dając jedną ręką ustępstwa — a raczej naprawiając kryminalną politykę dawnych rządów angielskich — drugą ręką karcił surowo i bezwzględnie uorganizowaną agitację społecznego przewrotu. Ustawy koercyjne p. Gladstone'a od r. 1881-go do 1885-go były bez porównania ściślejsze od obecnych. On to nazwał (1884) parnelistów: *the party of social and moral disruption* i on zapowiedział w Midlothian (1885, w jesieni), że „z oną partją, na której ciąży piętno mordów, która dąży do zerwania jedności państwa, żaden mąż stanu brytański nie może się układać!" — Była to aluzja do rzekomych pertraktacyj tajnych Salisbury'ego z Parnellem...

W pięć miesięcy później, Gladstone, mający w Izbie większość 64 głosów, wniósł bil... zerwania parlamentarnej unji irlandzko-brytańskiej! Wiadomo, że kraj zawiódł oczekiwania trybuna: rozwiązanie Izby (1886) znalazło w urnie wyborczej większość konserwatywną 120 głosów!

Niech nikt nie sądzi, że w mej opinji o Gladstonie powoduję się uprzedzeniem — pamięcią o jego wręcz wrogiem usposobieniu dla spraw naszych politycznych i religijnych. Wszystko co on zdziałał w Anglji i w Irlandji aż do roku 1886-go zasługuje na wdzięczność i pochwałę bezwarunkową. Całe jego zachowanie się wobec Irlandji i wobec pewnych organicznych kwestyj ustroju brytańskiego (Anglji i Szkocji) jest, mojem zdaniem, niegodne jego wspaniałej przeszłości, niegodne męża stanu, niezgodne absolutnie ze stanowiskiem możliwego znów szefa rządu... a dziwnie zgodne z niepohamowaną żądzą władzy i ambicją. *Durus hic sermo?* Ale o cóż chodzi w łamach poważnego organu polskiej opinji?

Nie należę do wielbicieli lorda Salisbury'ego. Przekonania moje o p. Gladstonie usprawiedliwię wyczerpująco, kończąc w przyszłym liście jego sylwetkę i podając szkic charakteru obecnego szefa rządu królowej.

Wiadomości polityczne.

Absurda.

Ośmiogodzinny pobyt Wielkiego Księcia następcy tronu rosyjskiego w Wiedniu, dał powód wychodzącemu w Serajewie niemieckiemu dziennikowi p. t. *Bosnische Post* do wywnętrzeń nietaktownych, jeżeli są wytworem redakcyjnej imaginacji, bardzo dziwnych atoli, jeżeli są wyrazem opinji pana Benjamina Kallaya, za którego organ *Bosnische Post* uchodzi. Dziennik ten jest przekonany, że odwiedziny carewicza w Wiedniu „wywrą korzystny wpływ na skonsolidowanie stosunków w krajach okupowanych (Bośnji i Hercegowinie). Obecnie nie można wątpić, że zainteresowanie się Rosji sprawą okupacji nie wynika z wrogiego względem Austrji usposobienia, wizyta carewicza stwierdza, że Rosja przyznaje, iż Austro-Węgry sumiennie wywiązały się z obowiązków". Ostatecznie konstatuje *Bosnische Post* w szczególnie bystry sposób, że austrjackie i rosyjskie interesy zarówno w Europie, jak na półwyspie bałkańskim idą zupełnie równolegle! — Dziwna rzecz! kilka godzin pobytu rosyjskiego carewicza w wiedeńskim Burgu zmienia z gruntu całą przewodnią myśl austrjackiej polityki, a półurzędowym organom kładzie w usta twierdzenie, które każdy — nie już poddany austrjacki — ale rozumny człowiek nazywałby dotychczas... absurdami.

Włochy w Afryce.

Abisyński król Menelik kazał podobno osadzić w więzieniu posła włoskiego Salimbeniego. *Biforma* zaprzecza temu w formie jak najbardziej stanowczej. Faktem jest jednak, że rząd włoski nagle wysłał ze specjalną misją do Massawy delegata swojego, hrabiego Antonellego. Ze wszystkiego więc wnosić należy, że sytuacja w Afryce przybrała dla Włoch obrót bardzo niezadawalniający. Król Menelik prawdopodobnie wbrew dawniejszym przyrzeczeniom nie chce uznać granic, jakie Włosi wytknęli sobie w Afryce. Dowodzi tego, chociażby to, że rząd nie chce zadosyćuczynić życzeniom prasy niezależnej, przez złożenie dokładnego sprawozdania ze stosunków swoich z Menelikiem. Wobec tego opinja publiczna przypisuje misji hr. Antonellego znaczenie bardzo poważne. Prasa rządowa zapewnia, że Antonelli ma jedynie polecenie skłonić Menelika do udziału w akcji przeciwko Sudańczykom, zajmującym Kassalę.

Z życia artystów krakowskich.

(SZKICE I WRAŻENIA).

VII.

Antonina Hoffman.

Trzydzieści lat upłynęło w lutym b. r. od czasu, kiedy na scenę krakowską wstąpiła bohaterka naszego dramatu i komedji, pani Antonina Hoffman. Rocznica w dziejach teatru zbyt jest ważną, osoba obchodząca ją nadto wybitną postacią, abyśmy nie mieli przypomnieć pewnych szczegółów z działalności jednostki, która odegrała w Krakowie pierwszorzędną rolę, jako główna dźwignia sceny, twórczyni prawdziwie artystycznej interpretacji, krzewicielka nowych środków techniki aktorskiej. Gra p. Hoffman kształciła całe żyjące pokolenie publiczności krakowskiej; z niej uczyli się widzowie, co to jest artyzm na scenie; w niej znajdował się materjał do coraz nowszych kreacyj, jakie przez lat trzydzieści wcielał nadzwyczaj płodny talent artystki.

Wszyscy mają zapisaną w pamięci najróżnorodniejszą galerję typów i charakterów, przez p. Hoffman powołanych do życia; to nas uwalnia od specjalnych poszukiwań i rozbioru bogatego repertuaru artystki. Chcemy tylko podać zarys tej twórczości, która bez wątpienia w swej sile należy do wyjątkowych; wpomysłach — do oryginalnych i samorodnych, w warunkach zaś miejscowych stanowi przez cały ciąg trwania źródło, zkąd wytryska ożywczy strumień istotnego artyzmu na liczne zastępy sług i służebnic Melpomeny, zamienionych następnie w części na kapłanów i kapłanki sztuki. Twórczość p. Hoffman oddziałała dobroczynnie na pojedyńcze młode talenty, które pod jej wpływem musiały nabrać cech charakterystycznych, właściwych pani Hoffman, polegających przedewszystkiem na sharmonizowaniu dykcji, ruchów, mimiki i w ogóle każdego środka i wyrazu gry z wymaganiami prostoty, szlachetności i dobrego smaku. Wielkie poczucie miary, niezrównany takt, dystynkcja i wrodzona finezja — sprawiły, że p. Hoffman ma swój własny styl, po którym się odróżnia jej grę subtelną, trzymaną w półtonach, a przecież pełną charakteru. W chwilach naprężonych sytuacyj dramatycznych, spokój i równowaga usuwają się na plan drugi, nie znikają jednak, lecz służą za tło, na którem namiętność rysuje się wyraźnemi, śmiało i dobitnie nakreślonemi linjami, nie przekracza wszakże nigdy granic estetycznych, zapisanych w kodeksie artystycznego *credo* p. Hoffman. Kiedy znów sytuacja wymaga wykwintnej szermierki, niedomówionych półsłówek, ciętych a sprytnych odpowiedzi — wówczas znów p. Hoffman rozporządza nieskończonemi w rozmaitości barwami: jest tam i matowe, suche a obojętne zbycie interlokutura; jest ostra, jak pchnięcie szpady, ironja; znajdzie się na zawołanie wyniosłość i duma; odezwie się głębokie uczucie, szept miłosny, skarga na zawód i okrzyk bólu albo oburzenia...

Na wszystkich strunach uczuć kobiecych potrafi p. Hoffman grać, jak wirtuozka; pod jej dotknięciem harfa ta wydaje całą skalę tonów od niskich do najwyższych, od piana do fortissima... Przez usta p. Hoffman przemawiali do publiczności krakowskiej: Szekspir, Szyller, Słowacki, Musset... Ktoby zresztą wyliczyć zdołał, ilu dramatycznych pisarzy za jej pośrednictwem spopularyzowanych zostało wpośród mieszkańców naszego grodu. Gdyby p. Hoffman w Krakowie nie było, umysłowość ludności pod względem znawstwa arcydzieł literatury dramatycznej o wiele, bardzo wiele byłaby bledszą. To zamiłowanie teatru, jakiem się Kraków tak słusznie chlubi, wypływa niezawodnie w znacznej części z uczestnictwa znakomitej artystki w mnóstwie sztuk wielkiej literackiej sławy, którychby bez p. Hoffman wystawić nie było podobna. Tak się przynajmniej nam tłomaczą fakty z dziedziny artystycznej dojrzałości teatromanów krakowskich; a jest ich taki poważny zastęp pomiędzy nami, że doprawdy nie ma w Polsce drugiego miasta tak w tym kierunku wyrobionego.

Publiczność pojmuje też dobrze, ile zawdzięcza artystce; otacza ją niekłamaną sympatją i darzy gorącym zawsze aplauzem. P. Hoffman zaś przywiązała się do tej sceny, zrosła z jej tradycją, którą właściwie sama stworzyła i... przetrwała...

W siedmnastym roku życia przybyło do Krakowa młode dziewczę z Kongresówki. Ówczesny dyrektor teatru krakowskiego, Pfeiffer, bawiący latem 1859 r. z trupą w Kaliszu, bystrem okiem wyśledził w uroczej nadprośniańskiej okolicy, na wsi u krewnych spędzającą wakacje pannę Antoninę, uczennicę szkoły dramatycznej w Warszawie. Panna Antonina debiutowała już na scenie w „Kamieniu probierczym" Augiera i Sandeau, i debiut udał się szczęśliwie. Dyrektor Pfeiffer zdołał przekonać rodzinę panny Antoniny o konieczności powierzenia mu tej kandydatki do zawodu scenicznego, — młodziutka artystka z nad Prosny przeniosła się nad Wisłę, do starego Krakowa, gdzie jej losy przeznaczyły zająć pierwszorzędne stanowisko i zajaśnieć blaskiem niepospolitego artyzmu. Ztąd wyruszała tylko p. Hoffman czasami na gościnne występy, najchętniej do Warszawy. Taką wycieczkę odbyła w r. 1874, zyskując względy publiczności. Z późniejszych występów w stolicy, pamiętamy pobyt p. Hoffman na scenie warszawskiej w 1884 r., pamiętamy, że artystka ogólnie się podobała, powszechny zyskała mir w kołach teatralnych, stwarzając szereg kreacyj wysoce dystyngowanych.

Po za tem p. Hoffman od lat trzydziestu pozostała wierną naszej scenie, tu natchnęła grę artystów prawdą i naturalnością, tu objęła przewodnictwo w rolach pierwszorzędnych i trzymała zawsze sztandar sztuki, dumnie w górę podniesiony.

Za działalność i wpływ, jaki p. Hoffman w Krakowie wywarła, należy się jej od nas szczere uznanie i serdeczna wdzięczność.

Adam Dobrowolski.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Z Brazylji piszą do *Katolika*: Nas tu jest w prowincji Espirito Santo 50 rodzin polskich. Wszyscy mieszkamy pospół, a w około nas jest ludność narodowości włoskiej. Mamy kapliczkę, którąśmy sobie sami pobudowali. Księdza polskiego nie mamy, bo u nas tu jest za mało. Przebywa tu jeden ksiądz Włoch, co obstaje na dużą okolicę. On też dochodzi do nas co 3 miesiące i pozostaje u nas najwięcej 2 dni. Bardzo on nas Polaków lubi, bo nasz polski lud jest najskłonniejszy dla słowa kapłana i wie, jak osobę duchowną uszanować, choć się z nim rozmówić nie umiemy. Z dziatkami naszemi, które się do spowiedzi i Komunji św. gotują, żadnej nauki miewać nie może, gdyż ani on dzieci, ani dzieci jego nie rozumieją. Może kto ciekawy, jak się spowiedź odbywa i rozgrzeszenie daje. Oto razem on wszystkich przeżegna i rozgrzeszy. Tak samo odprawiają spowiedź i dorośli. Niektórzy mówią, że to w wierze katolickiej odbywać się nie może. Ale ksiądz na to odpowiada, jak on odebrał od Ojca św. pozwolenie na udzielanie sakramentów św. w ten sposób tym, których języka nie rozumie. Osoby, które już były do spowiedzi i komunji św. przyjęte, zapisuje do Sacra familia, to znaczy do Świętej Rodziny. Każda osoba która się zapisze, płaci rocznie 2 milreisy czyli 4 m. Jest to na utrzymanie księdza. Prócz tego, ile razy tu dotąd przybędzie, to każda rodzina łoży 1 m. Za ślub płaci się 20 mr., za chrzest 5 m. Przed tem (za cesarstwa), póki nie były śluby i chrzty zapisywane w urzędzie, to miał ksiądz więcej dochodu, ale teraz rozgospodarzyła się u nas „szatańska prynces a" t. j. nowomodna, masońska kultura, to też po urzędach wszystko zapisują.

KURJER LWOWSKI.

* W stanie zdrowia rektora Staneckiego, nastąpiło, jak donosi *Gazeta Narodowa*, znowu pogorszenie.

* Na cześć p. wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego, tudzież bawiących obecnie we Lwowie profesorów Wszechnicy krakowskiej, odbyła się onegdaj uczta w sali hotelu Europejskiego, w której wzięli udział wszyscy profesorowie tutejszego Uniwersytetu. Pierwszym toastem powitał obecnych dr. Biliński, poczem wśród długiego szeregu toastów wychylono kielichy na powodzenie obu bratnich Wszechnic.

* Wczoraj odbył się tu ślub w kościele OO. Bernardynów p. Czesława Pawłowskiego, praktykanta magistratu, z panną Matyldą Hanke.

* Pani Modrzejewska przyrzekła swój współudział w koncercie na dochód „Bratniej pomocy" słuchaczów wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Koncert odbyć się ma z końcem b. m.

* Raut Koła art. lit. ku uczczeniu pani Heleny Modrzejewskiej, powiódł się pod każdym względem znakomicie. Przeszło dwieście osób zgromadziło się w gustownie kwiatami udekorowanej sali; około godz. 9 zabrzmiała fanfara muzyki „Harmonja", i wnet weszła pani Modrzejewska, wprowadzona przez prezesa Koła, p. Wilczyńskiego, niosąc ofiarowany jej bukiet ogromny z róż, fjołków, bzu i gwoździków, z szarfą o odpowiednim napisie. Produkcje wokalne wypadły świetnie.

* Pisma lwowskie zwracają uwagę władz na pokątne jaskinie żydowskie, t. zw. lombardy, gdzie bezczelnie obdzierają biedniejszą ludność. Dłużnik na zastaw, który pożyczono 10 złr., płaci w „lombardzie" z góry 2 złr. procentu, a następnie przez rok cały po 30 ct tygodniowo.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W gminie Nowosielce ad Przeworsk, w powiecie łańcuckim, odbyło się dnia 26 października b. r. otwarcie czytelni ludowej przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej", za staraniem miejscowego kierownika szkoły, Stanisława Opioły. Tegoż dnia miejscowy proboszcz W. ks. Andrzej Gonet, kanonik, który już od kilku lat zajmował się gorliwie i chętnie wypożyczaniem młodzieży książek, zachęcił z ambony lud do licznego udziału i korzystania z czytelni; przy otwarciu zaś oznajmił zgromadzonym w krótkich słowach znaczenie i wartość dobrej książki.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wezwany plakatami przez pana prezydenta, abym wziął udział w powołaniu do życia komitetu przedwyborczego, zjawiłem się punkt o oznaczonej godzinie na schodach gmachu, przesiąkłego mądrością polityczną ojców naszego miasta. Zapytany niekoniecznie w tonie cukierkowym, jak się nazywam, podałem zgodnie z metryką i innemi aktami stanu cywilnego moje nazwisko, poczem starałem się wkroczyć do sali posiedzeń. Starania moje osiągnęły pożądany skutek jedynie dzięki sile woli i łokci, sala bowiem niechciała swych ścian rozszerzyć, a zbity tłum wyborców udaremnił wejście wszelkiemu narodowi charłackiemu, niemającemu potężnych pięści i bark jak przystało. Czułem jak wilgotno robi mi się w oczach i sercu, widząc ten niesłychany zapał, to wysokie poczucie obywatelskie, jakie ogarnęło wszystkie warstwy i stany, biegnące jeszcze przed oznaczonym czasem do wykonania swych obowiązków.

Zdaleka, podnosząc się na palcach, widziałem z rozkoszą twarze wszystkich naszych matadorów politycznych, zgromadzonych tuż przy trybunie prezydenta. Sam, nie mogąc się docisnąć na przód sali, spocząłem wśród grupy stronnictwa długosurdutowego. Było mi ciepło i wonno. Stanęły mi w pamięci dawne dobre czasy, kiedy to się dawało na ławce szkolnej „sera" współmęczennikom greki i *cosinusów*. Od czasu do czasu jakiś gwałtowny polityk, szydząc sobie z wału ciał żywych, przeciskał się obok mnie i udzielał mi kułaka lub szturchańca w różne okolice powłoki ziemskiej, ale ja wzruszony „przykładem bogów", przyjmowałem to udręczenie cielesne z niebiańskim spokojem i nadzieją, iż ojczyzna, dla której dobra te męki ponosiłem, nie zapomni o swym przywiązanym i ratującym ją synu.

W pięć minut po godz. 6 odezwał się dzwonek i głos prezydenta. Po nim mówili bardzo pięknie, bo krótko i treściwie, pp. Chyliński i Doboszyński. Pierwszy był zdania, iż ponieważ zebraliśmy się dla wybrania komitetu, przeto go wybrać potrzeba, a ponieważ na każdej z dwóch list wydrukowano mężów 60-ciu, przeto nie można wybierać ani 43ch, ani 59-ciu. Mecenas Doboszyński znowu, o ile mogłem dosłyszeć, radził wybór komitetu odłożyć na *Styczeń*. Następnie radca Chyliński zaprosił pana prezydenta, — na co? nie mogłem się dowiedzieć. Raptem powstał krzyk i hałas niezmierny. Jedni z moich sąsiadów krzyczeli: „proszimy pana prezydenta!" a drudzy: „proszimy na Styczeń". Nie wiedząc o co chodzi, ale zgadzając się z wolą ogółu, zacząłem także machać rękami i wołać: „proszę pana prezydenta na Styczeń!" Po takiej zabawie, dobre pięć minut trwającej, uciszyło się nieco, z czego korzystając pan prezydent, zarządził głosowanie kartkami. Mając ich dwie do wyboru, pragnąłem okazać się bezstronnym i postanowiłem żadnej nie oddawać. Wycofałem się przeto jak mogłem z „uścisków" życia politycznego i spocony, zziajany zbiegłem po schodach, aby czyste powietrze wywiało ze mnie wszelkie bakterje dla dobra ojczyzny nabyte. Jako nie specjalista może się mylę, ale przypuszczam że dr. Domański dobrzeby zrobił, każąc ustawić na schodach przyrząd desinfekcyjny dla znacznej części wyborców wchodzących i wychodzących ze sali, zwłaszcza dla chorych na *febris politica* lub *odor czosnekianus*.

Za dziewięć dni będziemy już wiedzieli komu losy wyznaczą zbawianie kraju i państwa w parlamencie wiedeńskim. Podobno p. St. Tomkowicz napisał wiersz do dra Augusta Sokołowskiego, zaczynający się od słów:

Nie wybiegaj *sokole* za ojczyste niwy,
Tuś zrodzon i wychowan, tu będziesz szczę-
[śliwy.
Patrz: ta piękna *Reforma* w objęcia twe
[leci
I woła: „ojcze drogi! nie opuszczaj dzieci!"
A *Czas* przez moje usta tę tyradę utnie:
„Czyż ci zbrzydły Sokole nasze ciągłe kłó-
[tnie?"

— na co prof. Sokołowski miał odpowiedzieć krótko: wolnoć Tomku, w swoim domku!

Zasady tej o „domku" trzymają się ściśle nasze pisma polityczne. I robią też co im się podoba. Strach, co nie napisały dytyrambów na cześć Stanleya, „największego męża wieku". Ja poważyłem się już przedtem mieć odrębne zdanie i pomału wychodzi na jaw, że miałem słuszność. Mimo wszelkich usiłowań ze strony feljetonu *Czasu*, opinja europejska coraz mniej zachwyca się tym „bohaterem", a coraz więcej uważa go za chciwego mniej sławy, a przedewszystkiem pieniędzy awanturnika.

Oto nowy przykładzik. Znany podróżnik węgierski Vambery, posłał do Stanleya jako „kolegi" kilka fotografij, prosząc o podpis. Na to otrzymał od sekretarza pana bohatera odpowiedź, iż jego pryncypał nawet matce rodzonej swego autografu nie sprzeda niżej, jak za 10 funtów. Roskoszny jegomość!

Czytelnicy myślą może, że Stanley znalazł się w mojej „Kronice" jak Piłat w Credo. Otóż nie! Gdzieindziej rozpiszę się szeroko o tym panu i naszych dla niego zachwytach, — tu jednak wspomniałem o nim jedynie dlatego, aby wykazać manję naszą rozpisywania się o Afryce, nie znając geografji własnego kraju, i palenia kadzideł obcym, kiedy dla swoich, z wyjątkiem „przyjaciół politycznych" nie mamy często ani szczypty uznania lub wspomnienia. Świeży przykład mamy na zmarłym przed kilkoma dniami w Warszawie szewcu Hiszpańskim. Szewc, a Stanley — co pleciesz kronikarzu? — zawoła uperfumowana czytelniczka. Tak, łaskawa pani, dla mego serca i twojego bliższym powinien być ten szewc, niż handlarz słoniowej kości w Afryce. Czy wie pani, że ten człowiek był reprezentantem mieszczaństwa warszawskiego w roku 1861, że należał do tak zwanej delegacji wspólnie z Zamoyskim, ks. Wyszyńskim, Chałubińskim, Majzelsem i innymi, że on, prawe dziecko Warszawy, narażał siebie dla ojczystej sprawy, że wśród padających kul biegł do carskiego namiestnika żądając zaprzestania mordów, że później cierpiał za swoje „winy!" Czuję, jak łaskawa pani zaczynasz z sympatją myśleć o tym szewcu i dziwisz się dlaczego ja ci pierwszy o nim mówię. Oto dlatego łaskawa pani, że pismom warszawskim o Hiszpańskim prócz paru ogólników pisać nie było wolno, a naszym pisać wolno lecz nie piszą. „A toż nasi demokraci przynajmniej o nim zapomnieć byli nie powinni!" — wołasz łaskawa pani. Łudzisz się, nasi demokraci przekładają Stanleya z orderem gwiazdy, nad jakiegoś szewca z gwiazdą obywatelskiej zasługi.

Przykład drugi. Przed pół rokiem zmarł na wygnaniu na Syberji Jozafat Obryzko. Kiedy wszystkich już ułaskawił rząd moskiewski, jego jedynego zatrzymał „na pamiątkę". Od r. 1863 kopał Obryzko miny sybirskie, skazany na całe życie do robót katorżnych. Jako wysoki urzędnik, szef departamentu ministerstwa, wszystko położył na szalę i zorganizował powstanie na Litwie. Był to jeden z najpotężniejszych umysłów, jedna z największych ofiar. — Czy czytałaś łaskawa pani choćby stuwierszowy jego życiorys? — Moskale całą broszurę o nim wydali, my zdobyliśmy się w pewnem piśmie na wzmiankę: „pamiętamy Obryzkę, gdy bawił w Krakowie; był to człowiek bardzo przyjemny, wykształcony i towarzyski". Obryzko „przyjemny" człowiek! — o ileż przyjemniejsze są dzienniki, co tyle tylko o nim napisać mogły. Ba! ale za to wiesz łaskawa pani, że w sprawie Barttelot-Stanley, ten ostatni ma mieć słuszność za sobą — i czytasz o tem cały fejleton.

Nudzę cię, łaskawa czytelniczko. Zamiast bawić i rozśmieszać, piszę nauki moralne. A więc do widzenia do przyszłej niedzieli. Zapomnimy do tego czasu o „smutnych" Hiszpańskich i Obryzkach, a pogadamy sobie o wesołych wyborach i... wesołym Stanleyu.

K. Bartoszewicz.

P. S. Cud! Dziś w sali Rady miejskiej będzie... Harmonja. Szkoda, że przez duże *H*.

* W Oświęcimiu przyaresztowała przed kilku dniami policja przybyłą z Prus młodą Niemkę, podającą się jako Olga Hermann z Prus. Oświadczała ona, że jest artystką malarką, i że udaje się do Krakowa z zamiarem udzielania lekcyj w swoim zawodzie. Bliższe dochodzenie przekonało że panna owa nie jest wcale panną opatrzoną w pędzle i paletę, ale panem opatrzonym w rewolwer i naboje. Trzeci to już przypadek w ciągu kilku miesięcy przytrzymania w Oświęcimiu mężczyzny przebranego za kobietę. Obecną sprawę oddano sądowi, zarządzając zarazem śledztwo.

* Srebrne wesele obchodził dnia 14 bm w Partyniu Józef hr. Męciński, zasłużony poseł. Wielu przyjaciół Sz. posła, składało mu osobiście życzenia.

* Pożar wybuchł dnia 12 b m. w Firlejówce, folwarku p. Schnella, posła na Sejm. Cała krescencja (w spichlerzu tysiąc korcy zboża), wszystkie budynki gospodarcze stały się pastwą płomieni. Ratunkiem energicznie kierował p. Gniewosz z Kątów i ks. gr. kat. przybyły ze strażą ochotniczą z Buska. Pierwsi przy ogniu byli miejscowi oficjaliści. Właściciel poseł Schnell, nie był w domu podczas wypadku. Sprawca pożaru nie wyśledzony.

KURJER KOLEJOWY.

* O kolei Karola Ludwika pisze wiedeńska *Presse* co następuje: Inspekcji linji kolei Karola Ludwika przez urzędnika jeneralnej inspekcji kolejowej radcę Schulza nadały głównie niemieckie dzienniki to znaczenie, że ten akt ze strony rządu jest krokiem przygotowawczym do upaństwowienia kolei. Przypuszczenie to nie ma rzeczywistej podstawy. Podróż inspekcyjna powyższego urzędnika, jak się dowiadujemy, miała raczej to wyłącznie na celu, ażeby drogą osobistych i bezpośrednich spostrzeżeń dojść do dokładnych informacyj o stanie kolei Karola Ludwika. Radca Schulz badał w tym celu nasypy toru, a teraz całą linję kolei Karola Ludwika objeżdża funkcjonarjusz z oddziału maszyn jeneralnej inspekcji, ażeby zaznajomić się ze stanem lokomotyw i wagonów. Jeneralna inspekcja postanowiła nadto poddać rewizji także i inne koleje prywatne. Zresztą rząd nietylko jako władza nadzorcza, ale także ze względu na swoje prawa do wykupna kolei ma nietylko w tem interes, ale nawet obowiązek kontrolowania, czy koleje prywatne utrzymują w należytym porządku nasypy i tor i czy baczą na staranne utrzymanie parku kolejowego.

KONKURSY.

* Niniejszem rozpisuje się konkurs na dwa stypendja o rocznych 110 złr. z fundacji imienia Jana Matejki: „Unja lubelska“ dla młodzieńców obrządku rzym.-kat. i gr. kat., poświęcających się sztukom pięknym. Pierwszeństwo mają uczniowie Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie. Kompetenci winni wnieść swe podania, zaopatrzone w odnośne dokumenty i świadectwa, do reprezentacji zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie, najpóźniej do dnia 15 grudnia b. r. Stypendjum przyznaje się tylko na rok jeden, a raty półroczne wypłacone zostaną w dniach 15 stycznia i 15 lipca 1891 r.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała stałego nauczyciela, Karola Habdasa, w Żyrawie, stałym nauczycielem trzy-klasowej szkoły etatowej w Chodorowie; tymczasową nauczycielkę młodszą, Marję Eustachiewiczową, w Chodorowie, stałą nauczycielką młodszą trzy-klasowej szkoły etatowej w Chodorowie.

KURJER WARSZAWSKI.

* Środek wynaleziony przez dr. Kocha na suchoty, budzi żywe zajęcie nietylko między lekarzami. Oto Rada miejska warszawska dobroczynności postanowiła wysłać do uczonego bakterjologa berlińskiego jednego z lekarzy szpitalnych, celem zbadania jego odkrycia i przestudjowania metody kuracyjnej. W sprawie tej oczekiwaną jest decyzja władzy.

Rozmaitości.

Polowanie z gończemi w Anglji. Sezon polowań w Anglji rozpoczyna się zazwyczaj w pierwszych dniach listopada. Obecnie wszystkie dzienniki przepełnione są obwieszczeniami o punktach zbornych myśliwców. *Times* co sobota poświęca tym doniesieniom całą kolumnę.

W całej Wielkiej Brytanji, wraz ze Szkocją i Irlandją, jest 350 sfor. to jest 8.000 par psów. Anglja liczy 12 sfor do polowań na kozły, 154 do gonienia lisów, 102 sfory do zajęcy. W Szkocji polują na te ostatnie tylko z bronią. W Irlandji autonomiczne stronnictwo wzbraniało przez pewien czas polowań; obecnie jednak nastąpiła reakcja, zrozumiano, iż dzięki temu sportowi, więcej pieniędzy krążyć będzie w kraju. Zielony Erin ma teraz 4 sfory do polowania na kozły, 26 na lisy i zające. Nadto w Wielkiej Brytanji są małe sfory, zwane beagles, a utrzymywane przez myśliwych, którzy wychodzą z niemi pieszo. Sfory takie należą po większej części do studentów z Oksfordu, z Cambridge i Eton. Najpiękniejszą sforę do polowania na kozły posiada Korona; godność wielkiego łowczego (master of the buckhounds) jest politycznym jakby urzędem. Dostojnik taki mianowany bywa przez ministerjum i wraz z niem upada. Lord Rotschild utrzymuje także piękną sforę do polowania na kozły w okolicach Aylesbury. Największa sfora na lisy jest własnością księcia de Beaufort.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 16 listopada obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Stanisława Kostki i Edmunda, biskupa. — Sw. Stanisław Kostka był synem Jana Kostki, kasztelana Zakroczymskiego. Zostając w ciężkiej chorobie, gdy nie mógł mieć kapłana, cudownie z rąk Aniołów przyjął Najświętszy Sakrament. Po wyzdrowieniu, z Wiednia, gdzie pobierał nauki, udał się do Rzymu i wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów, i wkrótce, w 18 roku życia przeniósł się do wieczności, r. 1568. — Sw. Edmund był synem Rejnalda Rich, bogatego kupca w Anglji. Po wstąpieniu do stanu duchownego, był profesorem filozofii w uniwersytecie Oksfordskim. Wyniesiony na arcybiskupstwo Kantuaryjskie walczył w obronie karności kościelnej. Umarł na wygnaniu w mieście Soissy, r. 1242.

Kalendarz. Dziś: śś. Stanisława Kostki i Edmunda, biskupa: jutro św. Grzegorza, biskupa i bł. Salomei, panny.

Kalendarz historyczny. 16 listopada 1846 roku: Kraków jako księstwo wcielony do Austrji.

Od komitetu przedwyborczego otrzymujemy następujące pismo: „Komitet przedwyborczy, kierujący wyborem posła do Rady państwa z miasta Krakowa, na odbytem w dniu 14 b. m. posiedzeniu, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym profesora dra Henryka Jordana, a jego zastępcą dra Karola Pieniążka.

Przewodniczący zaprosił na sekretarzy pp: dra Franciszka Bylickiego i dra Władysława Wilkosza — poczem powzięto następujące uchwały:

I. Wezwać wyborców, aby swoje lub innych osób kandydatury na posła do Rady państwa z miasta Krakowa u przewodniczącego komitetu, prof. dra Henryka Jordana, do wtorku dnia 18 b. m. do godziny 12 w południe ustnie lub na piśmie przedstawili.

II. Odbyć następne swe posiedzenie we wtorek 18 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali obrad Rady miejskiej, na którem to posiedzeniu członkowie komitetu kandydatów na posła jeszcze przedstawić mogą.

III. Zwołać ogólne zgromadzenie Wyborców miasta Krakowa na dzień 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem do sali Rady miejskiej.

IV. Zawiadamiać dzienniki miejscowe równobrzmiącym komunikatem o przebiegu każdego posiedzenia komitetu.

Kraków, dnia 14 listopada 1890.

Przewodniczący komitetu: *Dr. Henryk Jordan.* Sekretarz: *Dr. Franciszek Bylicki.*“

Przedwyborczy komitet powiatowy krakowski uchwalił jednomyślnie na onegdajszem posiedzeniu, na wniosek p. Skirlińskiego postawić kandydaturę Antoniego hr. Wodzickiego na posła do Rady państwa z kurji większej własności powiatów: krakowskiego i chrzanowskiego, w miejsce wiceprezydenta dra Bobrzyńskiego.

Z Towarzystwa oświaty ludowej. Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej, pragnąc uczcić pamięć ogłoszenia w dniu 3 maja 1791 roku konstytucji przez Sejm Rzeczypospolitej polskiej uchwalonej i rozszerzyć pomiędzy ludem znajomość tak doniosłego okresu dziejów narodu, uchwalił na posiedzeniu w dniu 8 go listopada b. r. ogłosić konkurs na napisanie pracy historycznej o konstytucji 3 go maja 1791 r. Warunki tego konkursu są następujące:

1. W pracy należałoby podnieść: organizację i stan Państwa polskiego w porównaniu z krajami sąsiedniemi oraz wewnętrzne polityczne i społeczne urządzenia Polski w połowie wieku XVIII. Na tle tych stosunków przedstawione być mają dążenia naprawy przez reformę Czartoryskich, przez usiłowania podniesienia kraju po pierwszym rozbiorze, szczególniej w dziedzinie oświaty i przemysłu i ostatnia epoka reform w czasie Sejmu czteroletniego, aż do konstytucji 3-go maja. Praca powinna dążyć do rozbudzenia poszanowania dla wielkiej myśli utrzymania niepodległości i ratowania ojczyzny za pomocą reformy władzy, skarbu, wojska i naprawy stosunków społecznych. Ponieważ zaś ma być pisaną dla ludu, przeto należy szczególniej zaznaczyć znaczenie reformy stanu mieszczańskiego i włościańskiego wobec ówczesnych stosunków w Polsce i w najbliższych sąsiednich państwach. Autor winien zarazem wyjaśnić, dlaczego konstytucja 3 go maja kwestji włościańskiej stanowczo załatwić nie mogła.

2. Rzecz ma być napisana w sposób jasny, barwny, zajmujący i dla ludu wiejskiego zrozumiały; autor powinien zwracać uwagę na czystość języka i unikać wyrazów obcych, prowincjonalizmów i wyrażeń właściwych gwarze ludowej.

3. Praca ma obejmować od 6 do 10 arkuszy druku.

4. Autor, którego pracę komisja konkursowa Wydziałowi Towarzystwa Oświaty ludowej do druku poleci, otrzyma nagrodę w kwocie 250 złr. Praca w ten sposób nagrodzona przechodzi na własność krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej.

5. Rękopisy czytelnie pisane należy nadsyłać do dnia 1 marca 1891 roku włącznie pod adresem: Wydział Towarzystwa Oświaty ludowej w Krakowie. Na każdym rękopisie ma być położone godło takie samo, jak na załączonej zapieczętowanej kopercie, zawierającej nazwisko i adres autora.

6. Skład komisji sędziów będzie ogłoszony w najbliższym czasie.

Z Wydziału Tow. Oświaty ludowej.

Kraków d. 15 listopada 1890.

Dr. Wilh. Dadlez sekretarz. *X. Dr. Józef Pelczar* przewodniczący.

† Zmarli Maksymiljan Nitsch, obywatel m Krakowa i architekt, zmarł wczoraj w Krakowie. — Józefa Spis, trzynastoletnia córka inspektora szkół zmarła 15 bm. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 3 po południu.

Za duszę ś. p. ks Piotra Ściegiennego, eks pijara, długoletniego wygnańca w Syberji, odbędzie się jutro o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne w kościele księży Pijarów.

Druga ofiara katastrofy na Stradomiu, praktykant aptekarski, Jakób Kamisiński, zmarł wczoraj wieczorem w szpitalu.

Zebrania. Dziś o godz. 3 po południu odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej walne zgromadzenie członków Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonja“. O godz. 10 rano obradować będzie w „Collegium novum“, w sali posiedzeń senatu komitet gospodarczy V zjazdu lekarzy i przyrodników.

Owacja. Dr. Mars, świeżo mianowany profesorem nadzwyczajnym ginekologji na Wszechnicy Jagiellońskiej, był w dniu wczorajszym przedmiotem serdecznej owacji ze strony słuchaczy medycyny. Imieniem ostatnich ciepło przemówił dr. fil. Kociuba, a chór akademicki, otoczywszy dokoła profesora, zaśpiewał mu z zapałem: „Niech żyje nam!“ Prof. Mars podziękował młodzieży za zgotowaną mu owację.

W „Czytelni młodzieży katolickiej“ odbył się w dniu wczorajszym wieczorek, ku uczczeniu listopadowego powstania. Wieczorek wypadł doskonale, chlubnie świadcząc o zdolnościach organizacyjnych ruchliwego wydziału Stowarzyszenia. Odczyt o powstaniu listopadowem wypowiedział ak. Kula. Na część artystyczną nader urozmaiconą złożyły się: piękna gra skrzypcowa pp. Pa. i St., śpiewy chóralne i solowe. Z niemniejszem powodzeniem wywiązali się z zadania: pp. Koz. i Wyż., którzy oddeklamowali: „Tyrteusza“ Anczyca i wiersz Gawalewicza: „Żyje“. Sala zapełniła się doborową publicznością, wśród której zauważyliśmy panie: ks. Czetwertyńską, Jakubowską, hr. Morstinową, Jasińską, Dwernicką, Stawarską i wiele innych.

Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło w dniu wczorajszym posiedzenie w gmachu „Collegii novi“, na którym dyr. J. Stawarski odczytał rzecz: O dziele Cycerona „Somnium Scipionis“, a prof. K. Kunz: „O fachowych inspekcjach w szkołach średnich galicyjskich“.

Z Uniwersytetu. Pp. Michał Rozłucki, rodem z Telacza i Franciszek Antoni Schumann, rodem z Krakowa, otrzymali wczoraj na tutejszej Wszechnicy stopnie doktorów wszech nauk lekarskich.

Sprawa na dobie. Jeden z asystentów prof. Kocha, którego odkrycie w dziedzinie leczenia suchot stanowi obecnie pierwszorzędny wypadek naukowy — nadesłał na ręce jednego z tutejszych młodych lekarzy dokładny opis systemu leczniczego Kocha, przeznaczając swą pracę dla *Przeglądu lekarskiego.*

Bawi w naszem mieście głośny tenor bohaterski p. Ignacy Warmut, krakowianin, który pozyskany został na stałe przez dyrekcję teatru lwowskiego. P. Warmut jest obecnie cierpiącym i ma poddać się w tych dniach operacji u prof. Obalińskiego.

Z teatru. *(Ad. D.)* Tak zwana „komedja“ Aleksandra Bisson'a zajęła wczorajszy wieczór publiczności krakowskiej. Jeżeli chodziło o to, aby uśmiać się z „oryginalnych“ pomysłów autora, zwłaszcza w drugim akcie — osiągnięto skutek: teatr wybuchał śmiechem. Przyznamy się jednak, że wesołość, jakkolwiek dość duża, nie miała za towarzysza — zadowolenia; człowiek nieraz się śmieje, choć potem śmiechu swego żałuje... Bo istotnie nie ma znowu wielkiej podstawy do radości z tego, że panu Duperron nie podoba się portret nieboszczyka Toupinela, b. męża jego żony, wiszący w sypialni; że pani Duperron pamięta o zgasłym, pierwszym małżonku; że kompozytor Valory, nie dba zanadto o przeszłość swojej żony, Anieli, którą niegdyś znał nietylko kapitan Mathieu; że państwo Duperron podejrzewają się wzajemnie o niewierność najniesłuszniej w świecie itd. itd..

Zawikłania farsy dość zresztą umiejętnie przeprowadzone w akcie drugim, w rozwiązaniu nie przedstawiają nic nieprzewidzianego: wszystko zgóry odgadnąć było można i niepotrzebnie czekało się trzeciej odsłony. Ale i ten najlepszy stosunkowo, drugi akt „Nieboszczyka“, graniczy w treści i w formie z niedelikatnością. W dowcipie — płytkość, w wyrazach pojedyńczych — nierzadka cecha ordynarności; całość pełna niewyszukanych dwuznaczników. Rzecz p. Aleksandra Bissona w rezultacie nie sprawia wyższej przyjemności artystycznej; po wyjściu z teatru pozostaje w umyśle wielkie zero. Jeden jest powód takiego rezultatu — oto, że w sztuce francuzkiej brak zupełnie prawdy, a taka charakterystyczna cecha musi dać w ostatecznej sumie minus.

Farsę grano bardzo dobrze. P. Ruszkowski, jako Duperron, miał ciężką sprawę z wyuczeniem się długiej roli, artysta nie schodzi prawie ze sceny, mówi bezustannie i prędko. W ciągu całego przedstawienia ani razu się nie pomylił, ani zwolnił tempa, lecz z fantazją pędził naprzód aż do końca. P. Sułkowska trochę za długie czasami robiła w djalogu pauzy, to przeciągało niepotrzebnie akcję; w każdym razie artystka grała z dużym zasobem werwy. P. Solski w roli kompozytora Valory'ego był śmieszny i przyczynił się do podniesienia postaci. Pani Siennicka, jako żona kompozytora, Aniela, dobrze podznaczała dawne pochodzenie pani Valory; śliczny czarny kostjum, obmyślany gustownie, nadawał Anieli sprytnie zaznaczony wyraz obecnej jej prostoty obyczajów. P. Lubicz odegrał rolę kapitana Mathieu z powodzeniem; dobrze jest w francuzkim mundurze p. Lubiczowi. Pp. Koźmin, Feliksiewicz i Wójcicki wykonali resztę ról. Ale... panna Kopystyńska wdzięczną była pokojóweczką. Reżyserja starannie wywiązała się z zadania, co w ostatnich czasach stało się już prawem obowiązującem.

Koncert panny Schläger, mający się odbyć jutro, stanowczo został odwołany na czas nieograniczony.

Złote wesele. Augustyn i Agnieszka Cząstkiewiczowie, stróżowie Bibljoteki Jagiellońskiej obchodzili wczoraj złote wesele. Na nabożeństwie w kościele św. Anny byli obecni między innymi pp.: Estrejcherowie i Kulczyńscy. Do jubilatów przemawiał ks. kan. Bukowski

Nieznani złoczyńcy skradli wczorajszej nocy na dworcu kolejowym w Bonarce, kasę kolejową, w której znajdowało się 800 złr. Za sprawcami zarządzono energiczne dochodzenie.

Spłoszony złodziej. Na Półwsiu Zwierzynieckiem, zakradł się nocy dzisiejszej do trafiki p. J. Meisnera złodziej, wyprawa jego jednak nie została uwieńczona żadnym rezultatem Rozbił wprawdzie zamek u drzwi trafiki i wtargnął do środka, ale spłoszony przez właściciela trafiki, obudzonego szczekaniem psów, ratować się musiał ucieczką.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 16 listopada.

Hotel Saski: Hr. Włodzimierz Skórzewski z Czerniejewa, Gabrjela Jędrzejowicz z Jasionki, Wiktor Pokorny, pułkownik ze Lwowa, Florjan Gostkowski z Opatkowa, Władysław Głębocki z Zbyszyc, Bazyly Tschatskin z Petersburga, Wiktor Mandelblüh z Ołomuńca, Zofja Dehnel z Bendzina, Kazimierz Lebowski z Woli Przemykowskiej, Józef Lexa z Pragi, Stanisław Tomicki z Owczar.

Hotel pod Różą: J. Pogorzelska, żona urzędnika z Miechowa, K. Konieczny z Grabowa, J., Zakrzewski, obywatel z Galicji, K. Morsziński z Królestwa Pol., J. Mars, obywatelka z Król. Pol., J. Kraszucki, obywatel z Król. Pols., Z. Mieskowski, obyw. z Król. Pol., Ed. Macho, monter z Wiednia. A. Psarski, obyw. z Król. Pol, T. Wanderlich, urzędnik z Płocka, Piątkowska obyw. z Galicji.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W niedzielę 16 b. m.: Po raz ósmy: *Klub kawalerów,* komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Sejm krajowy.

Lwów 15 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła Izba bez dyskusji wnioski komisji budżetowej w sprawie zamknięcia funduszów indemnizacyjnych (patrz: „Sprawy sejmowe“). Sprawozdanie w przedmiocie reorganizacji szkoły żeńskiej w Jaśle, przekazano komisji szkolnej. Sprawozdanie komisji co do spraw górniczych, wywołało żywą dyskusję. Poseł Szczepanowski ostro krytykował postępowanie rządu przy eksploatacji kainitu w Kałuszu, ganił system taryf kolejowych i utrzymywał, że c. k. rząd przeszkadza rozwojowi przemysłu naftowego. Poprawki do rezolucji o eksploatowaniu kajnitu, czynili pp.: Koziebrodzki i Struszkiewicz. Szczepanowskiego popiera Kramarczyk.

Na wniosek p. Romanowicza, uchwalono, aby Wydział kraj. zbadał, czy poszukiwania za węgiem w okolicach Oświęcimia są wskazane. Przyjęto wnioski komisji gospodarstwa kraj., co do popierania kultury krajowej na polu budowli wodnych, oraz przyjęto do wiadomości sprawozdanie o czynnościach departamentu Wydziału krajowego w zakresie spraw gminnych, oraz o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za r. 1888.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiedeń 16 listopada. Najwyższa Rada sanitarna rozpoczęła szczegółowo studja nad metodą leczniczą Kocha. Rada uznała wielkie znaczenie tej metody, ale postanowiła na razie zająć stanowisko wyczekujące. Hrabiemu Taaffemu złożono obszerne sprawozdanie.

Praga 16 listopada. Nowy burmistrz Scholz uroczyście został zainstalowany. Niemcy nie brali udziału w żadnych ceremonjach.

Praga 16 listop. Komisja ugodowa przyjęła ułożone przez referenta Lobkowitza sprawozdanie o podziale Rady kultury krajowej. Plener i Schmeykal zarzucali, że w motywach nie ma wzmianki o wiedeńskich konferencjach ugodowych. Referent przyrzekł życzeniom tym zadość uczynić. Rieger wyraził życzenie, żeby w razie, jeżeli w najbliższych dniach zostanie trochę czasu na posiedzenia komisji, wzięto pod obrady ustawę o używaniu języków u władz autonomicznych: takim sposobem możnaby załatwić teraz sprawę, przynoszącą korzyść Czechom. Gregr oświadczył się przeciwko wnioskom Riegera. Jego stronnictwo zajmie wobec tej ustawy stanowisko opozycyjne.

Grac 16 listopada. Sejm przyjął wniosek komisji kolejowej, według którego należy przydzielić Wydziałowi krajowemu krajową Radę kolejową dla przeprowadzenia ustawy o lokalnych drogach żelaznych.

Fiume 16 listopada. Książe Leuchtenbergski wraz z małżonką przybył tutaj onegdaj wieczorem z Raguzy. Książe odwiedzi w Abazii swego kuzyna księcia Mikołaja Leuchtenbergskiego.

Innsbruck 16 listopada. Nowo powołany komitet dąży do utworzenia włosko-tyrolskiego Towarzystwa szkolnego w miejsce rozwiązanego stowarzyszenia „Pro patria“. Krążą pogłoski, że Sejm tyrolski po świętach zwołany będzie na sesję dodatkową.

Budapeszt 16 listopada. Hrabia Juljusz Andrassy (junior) ma zostać powołany na sekretarza stanu w ministerjum spraw wewnętrznych.

Berlin 16 listopada. „Hamburger Nachrichten“ uważają pruską mowę tronową za wybitną manifestację pokojową. Wobec doniesienia francuzkich dzienników, jakoby Trikupis pragnął był w spółce z Serbją i Czarnogórą rozpocząć wojnę przeciwko Turcji, oświadczają „Hamb. Nachr.“, że położenie na wschodzie jest zupełnie spokojne, a pogłoski powyższe są jedynie wytworem imaginacji. „Reichsanzeiger“ ogłasza ważniejsze ustępy z rosyjskich głosów dziennikarskich, wyrażających sympatję dla pruskiej mowy tronowej.

Berlin 16 listopada. Pewien lekarz wynajął jeden z większych hoteli, ażeby urządzić zakład leczniczy na 150 łóżek, w którym przeprowadzona ma być Kocha metoda leczenia suchot.

Paryż 16 listopada. Minister marynarki przedłożył Radzie ministerjalnej układ pokojowy zawarty przez admirała Caverville'a z królem Dahomeju. Układ ten przedłożony będzie wkrótce parlamentowi do zatwierdzenia.

Charleroi 16 listopada. Laguerre i Deroulède po złożeniu kaucji zostali wypuszczeni na wolność.

Berno 16 listopada. Rada związkowa przyjęła ugodę w sprawie utworzenia międzynarodowego związku dla publikacji taryf celnych i przyjęła do wiadomości, że Turcja przystąpi do ugody w sprawie wymiany przekazów pocztowych.

Belgrad 16 listopada. W klubie radykalnych, który się wczoraj ukonstytuował, omawiano stan sprawy Milana i Natalji.

Sofja 16 listopada. Gabinet został uzupełniony przez zamianowanie byłego ministra Grekowa ministrem spraw zagranicznych i jeneralnego sekretarza w ministerjum finansów Belezewa, ministrem finansów.

Dublin 16 listopada. W 54 miejscowościach hrabstwa Fermanagh i 33 miejscowościach hrabstwa Monaghan wzbroniono jak najsurowiej należyć do ligi narodowej.

Nowy Jork 16 listopada. Depesza z Tegucigalpa donosi, że wojska prezydenta Bograna po gwałtownej walce napowrót zajęły Tugneigalpę. Insurgenci zajmują jeszcze jedne koszary. Ostrzeliwanie jej trwa ciągle. Powstanie już jest w zasadzie stłumione.

Konstantynopol 16 listopada. Rada sanitarna zarządziła rozszerzenie kwarantanny na przedmioty nadchodzące z Mersyny, Beyrutu, Jaffy i miejscowości pomiędzy niemi leżących.

Wiedeń 16 listopada. Usposobienie giełdy ustalone. Z powodu święta krajowego ruch słaby. Akcje kredytowe 303·—. Akcje Länderbanku 228·25. Złota węg. renta 102·20. Renta majowa 88·55.

Do dzisiejszego numeru załączamy dla naszych Prenumeratorów, szósty arkusz powieści Piotra Jaxy Bykowskiego:

MALEPARTA.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcyj na fortepianie udziela się w domu i za domem pod przystępnemi warunkami. Bliższa wiadomość u właściciela domu przy ulicy Długiej l. 17. od godziny 12 do 2. 129(2-3)

Ucznia jednego przyjmie na stół i stancję starszy profesor, za miernem wynagrodzeniem. Na żądanie konwersacja niemiecka, lekcje gry na fortepianie i języka francuskiego. Przygotowuje do szkoły rolniczej w Czernichowie. Wiadomość w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. ul. Kanonicza Nr. 9.

Lekcje przyjmie student kl. VIII. za skromne wynagrodzenie lub za wikt. Wiadomość w Adm. Kurjera. 125(5-5)

Posady i prace.

Ogrodnik, kawaler, 27 lat, czeską, polską i niemiecką mową władający, z dobremi świadectwami i najlepszemi poleceniami, obecnie w obowiązku, życzy sobie dotychczasowe miejsce zmienić, w razie gdyby mu większy zakres działania w jego zawodzie poruczony został i purasza pisemne życzenia Chlebodawców do Redakcji Dzien. Polsk. Lwów pop znakiem: P. M G. 48 zasyłać.

Oficjalista potrzebny, zaraz do prowadzenia rachunków przy kopalni nafty. Wymagana znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, oraz choć początkowe wiadomości techniczne. Pierwszeństwo dla takiego, który był w przedsiębiorstwie naftowem. Płaca podług ugody. Zgłoszenia do zarządu dóbr w Spasie, obok Starego miasta.

Potrzebuję ucznia, miejscowi mają pierwszeństwo. Kazimierz Zajączkowski, Skład artykułów dewocyjnych, Plac Marjacki, 8.

Leśniczy z wyższym egzaminem państwowym poszukuje posady, Adres: Marek Sokołowski. Lwów Poste restante.

Ogrodnik, żonaty, bezdzietny, 38 lat liczący posiadający chlubne rekomandacje, z większych zakładów z lat 20tu, poszukuje za raz posady. Adres: W. S. 108 poste restante Stare Brody, dworzec kolejowy.

Lokale.

Pokoje umeblowane dwa razem i jeden pojedyńczy do wynajęcia. Ul. Karmelicka 43 I piętro. 112(10-10)

Doniesienia rozmaite.

Z jasnych dni opowiadania Czesława Pieniążka. W księgarniach po 50 cnt.

Para koni młodych, powóz pół kryty i młocarnia ręczna z powodu wyjazdu są do sprzedania na Prądniku białym Nr. 17. 130(2-6)

Żołędzie tegorocznego zbioru ma na sprzedaż Zarząd leśny na Bakczynie o. p. Żurawno. złr. 5 za 100 kilogr. z workiem i dostawą do stacji kolejowej Bortniki.

Fortepian w dobrym stanie jest do sprzedania za 150 złr. Bliższa wiadomość. K. O. Sucha. 118(4-4)

Dwa futra używane, w dobrym stanie, męzkie, niedźwiedzie, i damskie, lisy są do sprzedania. Wiadomość ul. św. Filipa Nr. 14, parter na prawo.

Cukiernia M. Nastaborskiego ul. Sławkowska Nr. 22. poleca: Codziennie świeże ciasta w rozmaitych gatunkach, oraz sucharki i herbatniki, karmelki, cukry deserowe, czekoladki i t. d. Kawa, czekolada i herbata o każdej porze. Pokoiki dla gości osobne. Zamówienia tak miejscowe, jak zamiejscowe uskuteczuia się najpunktualniej. Ceny umiarkowane. (8-8)

Do sprzedania z powodu wyjazdu. łóżko wielkie z kutego żelaza, sofa i cztery foteliki rypsowe, szafa i szafka nocna orzechowe i krzesła gięte. Krowoderska 122, II piętro od frontu.

Interesa handlowe.

Dom parterowy, w pięknem położeniu jest do sprzedania pod korzystnemi warunkami lub też do wydzierżawienia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego“. 57(13-?)

Kamienica II piętrowa w Krakowie do sprzedania lub zamiany na majątek w Galicji lub Królestwie. — Wiadomość w Biurze komisowem Jaworskiego. Ul. Grodzka 30, w Krakowie. 62(1-3)

Ktoby miał do sprzedania folwark 150 do 200 morgów obszaru, obciążony długiem, bez żadnej dopłaty gotówką przy kupnie, raczy się zgłosić pod adresem „Rolnik“ poste restante Chołojów.

Poważna przestroga

dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki**, czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka)**, czy dla obdłużonych **właścicieli domów i realności** posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne**, ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. takową realność **bez długu**; dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach**, jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, poufnie informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3—5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(1-25)

HANDEL WIN

pod firmą 767(1-6)

J. GRALEWSKI

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 44, założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryjackie, francuskie, reńskie i inne; Cognac i araki francuskie i sprzedaje je w większych lub mniejszych ilościach, po cenach umiarkowanych.

Lokal świeżo odnowiony.

Cenniki bezpłatnie.

J. A. RUDOLF

w Krakowie

tylko róg ul. Grodzkiej i Poselskiej

poleca

skład towarów płóciennych,

jakoto:

Płótna surowe, weby, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe płótna na wsypy, niciane drelichy na materace i story.

Różnokolorowe płócienka na ubrania damskie i dziecinne, kanafasy, oxfort, demki, szyrtyng.

Kolorowe i białe chustki do nosa pierwszej jakości.

Bieliznę stołową, ręczniki, ściereczki, itp.

Skład gotowych materacy włósiennych. 764(16-?)

Własna szwalnia bielizny

męzkiej, damskiej i dziecinnej.

Bielizna Dra Jaegera.

Wybór pończoch, skarpetek krawatek itp.

Ceny stałe nizkie.

Adres dla listów: J. A. RUDOLF Kraków.

PIWO

z ekstraktem słodowym

wyrobu

KONSTANT. WISZNIEWSKIEGO

Aptekarza w Krakowie,

polecone przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie na wniosek komisji przemysłowej tegoż Towarzystwa, pismem z dnia 24 Kwietnia 1889, L. 338

Sposób użycia: Dorosłe osoby używać mogą w razie kaszlu, kataru, płuc i żołądka oraz w razie osłabienia, po małej szklaneczcze przed południem, przed wieczorem oraz idąc na spoczynek.

Cena flaszki 36 cnt. 487(8-10)

L. 2204.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady dozorcy warsztatowego (Werkstättenmeister) przy c. k. Zarządzie salinarnym w Wieliczce rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci nie przekraczający 40 roku życia a ubiegający się o tę posadę, z którą połączona jest płaca 40 złr. miesięcznie, a przy gorliwem pełnieniu obowiązków, w odstępach pięcioletnich może być podwyższoną do wysokości 42 złr. ewentualnie 45 i 48 złr. miesięcznie, wolne pomieszkanie, ewentualnie wynagrodzenie 48 złr. ryczałtem rocznie na pomieszkanie przepisany deputat soli, winni wnieść własnoręczne podania najdalej do dnia 10-go grudnia b. r. do c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce i do podania dołączyć: 1. metrykę chrztu i urodzenia. 2. świadectwo ukończonego z dobrym postępem kursu mechanicznego w jednej ze szkół przemysłowych. 3. dowody, że byli zatrudnieni w jednej z większych fabryk maszyn w kraju lub zagranicą i uzyskali odpowiednią praktykę w zawodzie mechanicznym.

Kandydaci winni udowodnić nadto zupełną znajomość języka polskiego a nadto przynajmniej dostateczną znajomość języka niemieckiego.

Posada ta zostanie nadaną na razie prowizorycznie na przeciąg jednego roku, poczem w razie odpowiedniego zachowania się kandydata, zamienioną zostanie na posadę stałą.

C. k. Zarząd salinarny

877(1-3) Wieliczka dnia 12-go listopada 1890 r.

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

256(39-45)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

KONCESJONOWANE BIURA

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, **oszacowania**, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek. tak w miejscu jak i na prowincji **posiada własne składy materjałów budowlanych i rusztowań przy ul. Kopernika l. 21**

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, **po cenie: format mały 1 cnt., format średni 2 cnt.,** format większy 3 ct. na **dwie doby. Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich miast** Galicji i kraju, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

przyjmuje, ogłasza i wynajmuje mieszkania w mieście, na prowincji, oraz w miejscach letnich i kąpielowych, na żądanie z planami tychże po cenie: wpis 50 cnt. który upoważnia do żądania wykazów mieszkań przez bieżący kwartał, i po wynajęciu 50 cnt. od pokoju, nie licząc kuchni i przedpokoju.

Ogłasza do wynajęcia: (195 ?)

zaraz:

2, 3 lub 5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, 2 stajnie na 4 konie, wozownia i skład na siano, plac Groble Nr. 7.

Sklep na kantor, ul. Jagiellońska Nr. 5.

2 pokoje, przedpokój na I piętrze, ul. Podwale Nr. 5.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, ul. Pawia Nr. 159.

4 pokoje, kuchnia i stancja na II piętrze, ul. Bracka Nr. 6.

4 pokoje z kuchnią na parterze, ul. Gołębia Nr. 18.

Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.

Mieszkanie na I piętrze złożone z 9 pokoi obszernych, przedp. kuchni, pralni, pokoju dla służącego, stajni i wozowni. W razie potrzeby można jeszcze wynająć 3 pokoje w oficynach ul. Krupnicza Nr. 9.

od 1 grudnia.

4 pokoje, kuchnia, stancja, na II piętrze, ul. Bracka Nr. 6.

od 1 stycznia.

3 pokoje, przedpokój, kuchni na I piętrze, ul. Smoleńsk Nr. 24.

Książeczka kieszonkowa

A. Morawskiego, oprawiona w płótno ang., brzegi złocone 60 cnt. (dawniej bez oprawy 60 ct.), do nabycia w Składzie książek i artykułów dewocyjnych

Kazimierza Zajączkowskiego,

plac Marjacki, 8. „Pod Aniołem“. (5-5)

Najnowsza powieść

W. hr. Łosia p. t.

„Jędrzek“

opuściła prasę i jest do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek). (5-12)

K. ZIELIŃSKI

142(48-52) MECHANIK i OPTYK

Kraków, Rynek, linia A-B, L. 39.

Poleca znaczny wybór okularów, cwikierów, lornetek teatralnych i polowych, barometrów, termometrów lekarskich, zwyczajnych, zarazem wszelkich wyrobów optycznych z pierwszorzędnych fabryk francuskich oraz mechanicznych własnego wyrobu.

Zakłada dzwonki elektryczne, telefony, Mikrofony gromozwody i t. d.

Dostarcza wszelkich okularów z kombinowanemi szkłami podług przepisów (recept) lekarskich.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą, reperacje wykonuje bezzwłocznie.

Ceny bez konkurencji!

LUDWIK CHOMIAK

tapicer i dekorator

w KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej Nr. 3,

przyjmuje wszelkie zamówienia tak w miejscu, jakoteż na prowincji

robót tapicerskich

a mianowicie:

wyścielanie mebli, materaców sprężynowych, włósiennych, poduszek, wyklejanie pokoi tapetami, obijanie tychże materją, dywanami lub ceratą, jakoteż robienie stor drelichowych, dekorowanie, zawieszanie firanek i t. p. — Pakuje meble, szkła i inne rzeczy w podróż, lub podczas przeprowadzania. Za staranne i trwałe wykończenie powierzonych robót gwarantuję. — Próby materyj i modeli na żądanie posyłam.

Ludwik Chomiak.

739(8-?)

!! BEZ KONKURENCJI !!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 centów.

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy dobiorze 5000 kosztu transportu ponosi fabryka. 266(121-180)

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Mieszkanie

spokojne, wygodne, z ładnym widokiem, składające się z 3 pokoi na 2-giem piętrze od 1-go grudnia do wynajęcia przy **ul. Lubicz l. 19** naprzeciw Ogrodu Strzeleckiego. 878(1-3)

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 15/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	139	50	140	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	56	25	57	—
20-to frankówka złota	9	—	9	20
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	105	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98	50	99	50
5% Obl. Ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	25
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	—	99	25
6% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	97	—	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	—	96	—
4½% „ „ „ „ „ . . .	99	—	100	—
5% „ „ „ „ „ . . .	100	—	—	—
4% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	75	107	75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92	—	93	—
5% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	—	90	—

Medal ministerstwa handlu 1887.

Medal brązowy 1872.

Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881.

Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, **w Krakowie, Rynek 14.**

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 470(24-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNKOWYCH I DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

Panorama international!

ul. Grodzka l. 71.

Dziś w niedzielę 16 list. i dni następnych **otwarta od 10 przedpołud. do 10 wiecz.**

Wejście 20 cnt.; Wojskowi płacą 10 cnt.

W tygodniu bieżącym: *Sabaudja* czyli *Wejście na szczyt Mont-Blanc*

ZMIANA LOKALU.

SKŁAD FUTER

Fr. Chęcińskiego

przeniesiony z I-go piętra na dół do sklepu przy ulicy Grodzkiej, dom z dwoma balkonami.

Polecając się P. T. Publiczności, donoszę iż własnego wyrobu skład zaopatrzyłem we wszelkie wyroby futrzane w wielkim wyborze, według najnowszej mody i takowe pozbywać będę po cenach najumiarkowańszych.

Prowadząc swój zawód od r. 1872, pochlebić sobie mogę, iż swoją rzetelną i staranną pracą zjednałem sobie u swej klijenteli ogólne zaufanie. Postanowiłem nadal w tym samym kierunku pracować i być na usługi. Jedynie dla dogodności mej klijenteli przeniosłem skład futer na parter. Zostaję z uszanowaniem

762(11-12) **Fr. Chęciński,** kuśnierz.

LOUVRE

Sukiennice, 16. 444(22-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki** damskie, **zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, na szyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmuje się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

„Ananas“

kalendarz humorystyczny.

45 cnt. (1-1)